

Islam na Rynku Krakowskim

3 maja 2024

Stałem przy okienku w wieży Bazyliki Mariackiej, pode mną rozciągał się widok na Rynek, Sukiennice, wieżę Ratusza i słynną Linie A-B Rynku, o której się mówi, że tu możesz spotkać wszystkich podczas spaceru, jeśli przejdiesz tam i z powrotem. Coś mi jednak nie pasowało w tym widoku, nawet nie to, że Rynek był pusty, jak wymiótł. Nagle przyszło olśnienie: gdzie się podział pomnik Adasia? Gdzie jest Mickiewicz? Miejsce po pomniku było puste i założone ozdobną mozaiką. Do moich uszy doszedł stukot kroków spoza mnie. „Pewnie strażak idzie odtrąbić tradycyjny hejnał” – przyszło mi do głowy. Odwróciłem się. Naprzeciw mnie stał śniady mężczyzna w dżelabie, żółtych babuszkach na nogach i trochę niedbale owiniętym turbanie na głowie. Zdumienie odebrało mi mowę. Na ducha Tatara, który kiedyś przestrzelił strzałą z łuku gardło trębaczowi nie wyglądał.

– N'ta szkun? (Ktoś ty?) – zapytał.

Z trudem odgrzebałem w pamięci słówka nabyte niegdyś podczas paroletniego pobytu w Arabii.

– Łached arumi. Et n'ta szkun? (Europejczyk. A ty kto?)

– Krakowiri! (Krakowianin)

– Krakowianin? W turbanie? – przeszedłem na polski, bo wyszukiwanie słów arabskich sprawiało mi trudność. Rozmówca zrozumiał i przeszedł na polski

– Krakowianin. W trzecim pokoleniu.

– Jak do tego doszło? Możesz mi opowiedzieć?

– Mogę, ale nie teraz. Jestem imamem^[1] tego meczetu, możemy się spotkać wieczorem przy herbacie miętowej. Nie pytaj teraz, nie mam czasu, zaraz będę się modlił.

– Gdzie się spotkamy?

– U ben Slimana. Dawna Jama Michalikowa. Po wieczornej modlitwie. A teraz cicho, jeśli ci życie miłe!

Z niszy przy oknie wyjął mikrofon, włączył go i po chwili z megafonu popłynął znany mi jeszcze z Arabii zaśpiew: Allah u'Akbar!² Allah Akbar!^[2] Immam kontynuował śpiewną modlitwę, a ja stałem oniemiały przy sąsiednim oknie wieży i ciarki wraz z zimnym potem spływały mi po kręgosłupie. Rynek Krakowski zaludniał się pośpiesznie wysypującymi się z domów mężczyznami. Większość była ubrana po europejsku, ale sporo miało na sobie dżelaby^[3] lub burnusy^[4]. Niektórzy kierowali się do wejścia do Bazyliki, inni rozkładali swoje modlitewne dywaniki na płycie Rynku i rozpoczynali modły. Po paru minutach Rynek pełen był mężczyzn modlących się w jednym kierunku, klęczących z dłońmi w pozie modlitewnej i dotykającymi czołem ziemi w hołdzie Stwórcy. Pamiętałem takie widoki sprzed lat z Paryża, w pierwszym lub początku drugiego półwiecza przygotowywania przez polityków w fartuszkach multikulti. Wtedy to niepokoiło, ale nie dziwiło: Francja miała rewolucyjne tradycje likwidowania katolicyzmu i liczne kolonie, z których kolonizowani, po przemieszczeniu się do Francji, stali się kolonizatorami i żarliwymi instalatorami islamu. W jakiś sposób było to logiczne. Ale katolicka Polska, której państwowość zaistniała dzięki przyjęciu Chrztu Św. wówczas, kiedy we Francji były już liczne katedry i biskupi? Polski katolicyzm był młody w porównaniu do hiszpańskiego, francuskiego czy włoskiego i chyba dzięki temu bardziej odporny. Polska, która z takim trudem pozbyła się komunizmu, zaznając zachodniego dobrobytu z ponad półwiecznym opóźnieniem? Polska, kolonizowana przez wschodniego i zachodniego sąsiadów wspomaganych przez wewnętrznie obcą piątą kolumnę? Jak doszło do tego, że na Krakowskim Rynku tłum mężczyzn zanosí modły do Allaha? Na nic wielowiekowe walki z islamem na Dzikich Polach, śmierć Warneńczyka, triumf Sobieskiego...

Immam wyśpiewał ostatnie frazy modlitwy i wyłączył mikrofon, odstawił go starannie na swoje miejsce.

– Jeśli chcesz, Arumi, możemy iść teraz do Ben Slimana.

– Idziemy.

Zejście po ciemnych, krętych schodach z wieży wymagało uwagi. Z tyłu doszedł do mnie głos immama:

– Ponad pół roku temu światło na schodach „wysiadło” i nie mogę się doprosić, by zreperowali!

Przypomniałem sobie, jak kiedyś pracowałem w Oazie Hnsz el Hamra[5] na Saharze. Zepsuła się pompa głębinowa napędzana kieratem. Kiedy przyjechałem tam ponownie rok później, ciągle była popsuta i kobiety nosiły wodę 10 km z cysterny na pustyni.

Po zejściu ze schodów zajrzałem do nawy Bazyliki. Jedyne, co zostało, to złocenia ścian. Znikł słynny ołtarz rzeźbiony przez Wita Stwosza, krzyże, figury świętych, liczne cenne obrazy, witraże...

– Idziemy! – ponaglił immam.

Obejrzałem się na Floriańskiej: na wieży Bazyliki, tam gdzie pamiętałem krzyż, lśnił złoty półksiężyc. Ulica Floriańska nazywała się teraz Zankat Bolanda[6], a szyld nad wejściem do dawnego Michalika nie pozostawiał złudzeń: „ U Mustafy ben Slimana – koszerne[7] i hallal[8]” – po arabsku, polsku i hebrajsku.

W dość ciemnym kącie przy stoliku mieliśmy dobry wgląd w głąb lokalu. Liczne niegdyś u Michalika obrazy i karykatury poznikały, sala obwieszona była zielonymi balonikami jakby nawiązującymi do tradycji kawiarni. Przypomniałem sobie, że zielony to kolor Proroka. Kelner przyniósł spory czajniczek z miętową herbatą i szklaneczki. Immam nalał i powiedział:

– Nazywam się Brahim. Immam meczetu w Rynku, prywatnie

interesuję się historią. A ty Arumi? Skąd znasz arabski?

– Nazywam się Barnaba. Opowiadaj. Interesuje mnie wszystko: skąd się tu wziął islam, jak wygląda Europa, świat...

– Co ty? Przespałeś czas?

– Nie wiem. Opowiadaj. Potem opowiem ci o sobie. Tyle co wiem.

– Łacha, huja[9]. Jestem czwartym pokoleniem tutaj w mojej rodzinie. Pierwszy przyjechał prapradziadek z kontyngentem wewnętrznych sił porządkowych Unii Europejskiej. Bolanda, to znaczy Polska, zaczęła się buntować przeciw relokacji migrantów afrykańskich z Francji i Niemiec. Unia zorganizowała Korpus Unijny Bezpieczeństwa Wewnętrznego, przeważnie z młodych wyznawców islamu. Dała preferencyjne warunki finansowe z możliwością dotowanego osiedlenia się na nowych terenach. Prapradziadek zaciągnął się, uspokoili dość łatwo twoich przodków. Nie było ich zbyt wielu, przeważnie starsze pokolenie, młodych było mało. Dostali po głowie, trochę zginęło, byli zbyt hardzi, ale słabo wyszkoleni i bardzo marnie uzbrojeni.

– Które to były lata?

– Bo ja wiem? Błati szuja[10], chyba pięćdziesiąte albo sześćdziesiąte XXI wieku. Tak, około 2060 roku, może z dziesięć lat później. Posługujemy się kalendarzem muzulmańskim, dlatego trudno mi określić dokładnie.

– Co dalej?

– Było w Bolandzie[11] trochę Ukraińców, ale tych potrzebowano za wschodnią granicą, więc Korpus ich wygarnął na wschód na mocy ustaw unijnych. Ludność Polski w zaniku, wasze kobiety tak samo nie chciały rodzić, jak Francuzki i Niemki. Dużo mieszkań wolnych za darmo, był wybór dla przybyszów.

– A co u sąsiadów? Na zachodzie?

– We Francji szariat[12]. Islam przejął Francję demokratycznie w wyborach.

– Francuzi?

– Spokojnie siedzą. Część przeszła na islam, reszta po powrocie do domu boi się wystawić nosa po zmierzchu. Mamy prezydenta, premiera, dowództwo wojska i policji. Żandarmeria jest jakby neutralna, ale przyjdzie i na nią kolej. Prawie Dar el Islam – Dom Islamu.

– Hiszpania?

– Jeszcze nie szariat, razem z Portugalią borykają się z komuną. Ale niebawem padną.

– Niemcy?

– Rozleciały się na landy, takie księstwka. W większości szariat, niektóre się bronią. Bawarczycy ufortyfikowali się za swoimi kuflami z piwem i wurstami[13], wygnali migrantów i nie chcą słyszeć o islamie. Grożą zbrojną rewoltą. Reszta- jak to Niemcy: „Ordnung must zein!”[14].

– Ukraina?

– No, tu mamy tego samego sąsiada, którego mieliśmy na Bliskim Wschodzie.

– Jak to?

– Izraelowi było tam za ciepło dosłownie i w przenośni, a Ukraina po długotrwałych bojach z Rosją wykrwawiła się na tyle, że nie miał jej kto zaludnić. Kto z młodych nie zginął, uciekł. Ukraińskim emigrantom świat zachodni zaproponował dogodne warunki osiedlenia: Kanada, USA, Brazylia, Argentyna. Wyjechali. Opustoszałe ziemie dawnych wschodnich kresów RP zajęli reemigranci z Izraela. W końcu klimat tu umiarkowany, ziemia dobra, a na południu to i kawony, i pomarańcze można hodować. Bezpiecznie. Przecież to na tych terenach były

dawniej żydowskie sztetle, tu żyli cadycy, stąd wywodzą się frankiści i lubawicze, sławni rabinii... Założono miasto o nazwie Nowa Jerozolima i przeniesiono Mur Płaczu. Teraz, gdy się mówi „Do przyszłego roku w Jerozolimie”, to o tę Jerozolimę chodzi. Na dawnych terenach Imperium Chazarskiego.

– Palestyna? Półwysep Arabski? Bliski Wschód?

– Arabskie. Zbyt na ropę słaby, więc dziadostwo: bezrobocie, zrujnowanego nie ma kto odbudować. Trochę turystyki. Zawaliła się wieża w Dubaju, do dzisiaj nie wiadomo czy to trzęsienie ziemi, czy rakietą. A jeśli, to czyja. Nędza. Uśpiony konflikt. Dużo młodych.

– Zbyt na ropę słaby?

– Paliwo i silniki wodorowe. Nie znam się na technice, ale podobno trwałe, niezawodne i ekologiczne.

– Rosja?

– W przyjaźni z Chinami. Gospodarka kwitnie. Religie bez zmian. Nowe Jeruzalem w zgodzie.

– Ameryka?

– W północnej bałagan i anarchia. W Kanadzie też. Południowa organizuje się i potężnieje. Chrześcijańska.

– Australia?

– Islam.

– Wielka Brytania?

– Wyspiarze wycwanili się, wyszli z Unii, a potem deportowali do Rwandy niepotrzebnych im migrantów. Kosztowało ich to trochę, ale i tak wyszli na swoje.

– Mickiewicz na rynku?

– Stare dzieje. Wasi rodzimi lewacy go wyrzucili, bo rzekomo był mistykiem. Mieli postawić pomnik Marksa, ale nie zdążyli.

– Ten ben Sliman to kto?

– Jego pradziad nazywał się Jozua Seligman, przyjechał z Korpusem Europejskim, był tam głównym kwatermistrzem. Przeszedł z judaizmu na islam, zmienił nazwisko na ben Sliman, wszedł w restauracje i kawiarnie. Większość restauracji, kawiarni, hoteli w Polsce należy do ben Slimanów.

– Sytuacja w świecie?

– Niepewna. Gotuje się. Rosja z Chinami piją sobie z dziobków, USA szczuje Arabów z Bliskiego Wschodu. Kryzys w bankach, jakby szykowali wojnę Eurazji z Oceanią. Pamiętasz Orwella?

Nie zdążyłem odpowiedzieć. Siedziałem w fotelu na werandzie domku agroturystyki, tarcza słoneczna dotykała wierzchołków świerków. Szklanka z niedopitą herbatą miętową stała na stoliczku obok fotela. Sen był tak wyrazisty, że obejrzałem się dookoła, czy gdzieś obok nie siedzi Brahim i nie znalazłszy go, przeżegnałem się na głos.

Autorstwo: Barnaba d'Aix

Źródło: WolneMedia.net

Przypisy

[1] Immam – zarządca meczetu

[2] Allah Akbar – Allah jest wielki

[3] Dżelaba – okrycie, rodzaj sukni noszonej przez kobiety i mężczyzn

[4] Burnus – okrycie wierzchnie, odpowiednik płaszcza z kapturem

[5] Hnsz el Hamra – Czerwony wąż (dialekt z południa)

- [6] Zankat Bolanda – Zaułek Polski
- [7] Koszerne – przygotowane zgodnie z zasadami judaizmu
- [8] Hallal – przygotowane zgodnie z zasadami islamu
- [9] Łacha, huja – zgoda, bracie
- [10] Błati szuja – czekaj chwilę
- [11] Bolanda – Polska
- [12] Szariat – prawo muzułmańskie
- [13] Wurst (niem.) – kiełbasa
- [14] Ordnung must zein (niem.) – porządek musi być